

# Dorota Zaworska-Nikoniuk

---

## Nowoczesna kobieta patriarchalna w tradycyjnej prasie kobiecej - w świetle badań hermeneutycznych

---

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 1, 87-100

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dorota Zaworska-Nikoniuk

## **NOWOCZESNA KOBIECI PATRIARCALNA W TRADYCYJNEJ PRASIE KOBIECEJ – W ŚWIETLE BADAŃ HERMENEUTYCZNYCH**

### **Kilka uwag wprowadzających**

„Pierz, sprzątaj, kochaj się - bądź kobietą idealną” to cytat znaleziony przeze mnie w czasopiśmie kobiecym „Pani Domu”. Jak wykazała analiza artykułu, w którym słowa te zostały zamieszczone, wcale nie okazał się żartem, nie był też fragmentem felietonu ani nawet żartobliwą czy złośliwą projekcją męskich wyobrażeń o idealnej kobiecie. Słowa te miały charakter porady adresowanej do kobiet, chcących zatrzymać przy sobie mężczyznę i uzyskać jego miłość. Porada zaś przyczynić się miała zapewne do zwiększenia sprzedaży numeru poprzez uświadomienie kobietom, że tylko dzięki niemu, temu właśnie pismu, mogą uczynić swe życie szczęśliwym, a czytając je, dobrze inwestują zarobione (raczej przez mężczyznę, sądząc z wymowy pisma) pieniądze<sup>1</sup>. Czytanie przez kobiety czasopism pozwala im nie tylko wypełnić czas wolny, relaksuje czy też rozbawia, lecz przede wszystkim edukuje je w zakresie różnorodnych problemów współczesnego świata, socjalizuje je i wychowuje<sup>2</sup>. Prasa tradycyjna odgrywa w tych procesach zasadniczą rolę z kilku powodów. Po pierwsze, adresowana jest do kobiet o najniższym poziomie wykształcenia, co związane jest z tym, iż często nie korzystają one z innych mediów piśmienniczych (np. książek, magazynów homogenicznych itd.), a przy tym są bardziej podatne na modelowanie i przyswajanie proponowanych w tej prasie wzorów zachowania. Po drugie, odwołując się do badań nad wizerunkiem potencjalnej czytelniczki<sup>3</sup> upowszechniane w pismach wzory zachowań są przeważnie zgodne z wpajanymi im przez środowiska socjalizacyjne i wychowawcze, gdyż kobiety te wywodzą się ze środowisk wiejskich i małomiastek (rzadziej średnich i dużych miast), zaś jedną z form modyfikacji patriarcalnych wzorców zachowań jest właśnie propagowanie wzorów innych niż patriarcalne (równouprawnienia rodzaju, matriarcalnych) itp. na łamach prasy kobiecej<sup>4</sup>. Zatem propagowanie modeli patriarcalnych w prasie tradycyjnej utwierdza kobiety w przekonaniu, że ich sposób zachowania jest słuszny i nie należy go zmieniać, a jedyną formą zmiany jest doskonalenie sztuki kulinarnej, wykorzystanie lepszego sprzętu gospodarstwa domowego i dostarczanie większej przyjemności seksualnej mężowi (słów partner, konkubent, partnerka, itp. raczej się nie używa). I wreszcie po wtóre prasę przeznaczoną dla kobiet czytają czasem również mężczyźni<sup>5</sup>, zatem proponowany w prasie ideał kobiety wywierać może wpływ również na ich postrzeganie kobiecości.

Warto się zatem zastanowić, czy proponowane w prasie modele kobiecości mogą podtrzymywać patriarchalne struktury społeczne i utwierdzać kobiety (jak i mężczyzn), że struktury te są pożądane przez nie same. Aby odpowiedzieć na to pytanie, odwołam się do teorii feminizmu postmodernistycznego inspirowanego filozofią egzystencjalną Simone de Beauvoir, a reprezentowanego przez Helene Cirous, Luce Irigaray i Julię Kristevę. Spróbuję też odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób prasa tradycyjna może przyczynić się do konstruowania nowych niepatriarchalnych modeli kobiecości.

Rozważania swe poprzedzę prezentacją krótkiej definicji prasy kobiecej, aby określić grunt rozważań na jakim się poruszamy. Najogólniej rzecz ujmując, czasopismo kobiece (w odróżnieniu od pojęcia szerszego czasopismo dla kobiet<sup>6</sup>) to w ujęciu definicyjnym Zofii Sokół (autorki monografii prasy kobiecej lat 1945-1995) „[...] zespół wydawnictw periodycznych przeznaczonych dla kobiet, co zaznaczone zostało w tytule lub podtytule, programie, treści, sposobie ujęcia tematów, strukturze oraz formie językowej. Prasa taka jest redagowana pod kątem zainteresowań kobiet w zależności od ich wieku, wykształcenia, zawodu, pochodzenia społecznego, środowiska życia i pracy, roli i miejsca w rodzinie i społeczeństwie. Pod względem treści są to najczęściej wydawnictwa wielotematowe, zbliżone do formuły magazynu<sup>7</sup>. Prasę taką charakteryzują ponadto następujące cechy: poszczególne tytuły adresowane są do kobiet znajdujących się w pewnym wieku i o określonym statusie społecznym; podejmowane tu tematy dotyczą przeważnie sposobów pielęgnacji urody (utożsamianej z wizerunkiem szczupłego ciała), sposobu funkcjonowania związków partnerskich, kwestii estetyki (wygląd, wyposażenie wnętrz, moda, zdrowie, pielęgnacja urody); nie należy ona do prasy opiniotwórczej, periodyków literackich ani pedagogicznych; stosowany w niej specyficzny styl wypowiedzi dostosowany ma być do „kobiecego sposobu odczuwania i reagowania”; jeśli chodzi o dobór gatunków dziennikarskich, jest to najczęściej felieton, wywiad, reportaż, listy, porady i wreszcie elementem odróżniającym tę prasę od innej jest tytuł i podtytuł, najczęściej określający płeć biologiczną odbiorcy dopełniony przydawką (np. „Kobieta Dzisiejsza”, „Kobieta Wyzwolona”), rzeczownikiem (m.in. „Pani”) lub żeńskimi zaimkami osobowymi (np. „Jej Świat”)<sup>8</sup>.

#### **Porządek społeczny jako porządek symboliczny i pozycja w nim kobiety od Simone de Beauvoir do Julii Kristevy**

Pora zatem zastanowić się nad tym, dlaczego to kobieta ma pracować, sprzątać, gotować, wychowywać dzieci, i kochać się (kierując się logiką powyższego cytatu, w nieco rozwiniętej wersji), aby zbliżyć się do ideału, kto określa ten ideał i dlaczego jest on taki, a nie inny. Francuska filozofka egzystencjalna Simone de Beauvoir podjęła próbę odpowiedzi na to pytanie już pół wieku temu, a swój pogląd rozwinęła w ponadczasowym dziele pt. *Druga płeć*. Zauważyła ona w społeczności ludzkiej pewną nieścisłość. Otóż kobieta najpierw zachęcana jest do tego, by zostać żoną i matką, socjalizowana jest i wychowywana do tych ról społecznych, potem zaś z racji ich podejmowania lub potencjalnej możliwości podejmowania zostaje powoli wykluczana z wielu obszarów życia społecznego, choć chciałaby w nich uczestniczyć. Zostaje

## Nowoczesna kobieta patriarchalna w tradycyjnej prasie kobiecej

---

tym samym zepchnięta na margines życia społecznego (choć obecnie w znacznie mniejszym stopniu niż wówczas, gdy tworzyła filozofka – dopisek D. Z.-N.), gdyż postrzegana jest przez pryzmat swej biologii i bycia Inną. Jest Inna niż mężczyzna, gdyż nie jest mężczyzną, a za normę uchodzi to, co jest „męskie” (nieco później mówi się o androcentryzmie normy), zatem to, co jest „kobietą”, jest traktowane jako „nie-mężczyzna” i wartościowane jako przynależne do gorszego gatunku<sup>9</sup>. Za właściwą percepcję świata uważa się percepcję męską, dlatego też w książkach i czasopismach stosowany jest męski styl narracji i postrzegania świata.

Postrzeganiu takiemu i męskiej narracji przeciwstawia się Hèlène Cixous. Jej zdaniem pisanie takie zakorzenione jest w męskiej ekonomii genitalnej i labialnej, która ma swój emblemat w wizerunku fallusa. Autorka ta krytykuje męski styl narracji, ponieważ nie może się on obejść bez binarnych opozycji tj. wysoko-nisko, aktywność-pasywność. Uważa, iż taki binaryzm w postrzeganiu świata wywiera wpływ na postrzeganie kobiety jako innej, namawia przy tym kobiety, aby odrzuciły męską formę narracji i pisały w sposób „kobiecy”, upatrując w takim „kobiecy pisarstwie” możliwości zmiany świata, gdyż „[...] właśnie pisarstwo zawiera w sobie możliwość zmiany, jest miejscem z którego może wyrwać się wywrotowa myśl, ruch wyprzedzający przemianę struktur społecznych i kulturowych”<sup>10</sup>. Źródłem tego pisarstwa jest emocjonalność, cielesność i seksualność, pragnienie a nie rozum.

Na podobnym stanowisku stoi Luce Irigaray<sup>11</sup>, która zwraca uwagę na to, że kobiety postrzegane są, a często również postrzegają siebie, jako coś innego niż mężczyzna, jako rodzaj „nieużytku” na ustrukturyzowanych w niewielkim stopniu marginesach męskiego świata. Jeśli zatem chcą zmienić swą sytuację mają do dyspozycji trzy rozwiązania: 1) mogą one stworzyć kobiecy język, rezygnując z języka genderowo neutralnego; 2) mogą stworzyć własną kobiecą seksualność, gdyż kobiecy głos lokuje się w „labia” podwójnych wargach, które pokazują, że kobieta nie jest ani pojedyncza ani podwójna; 3) mogą obalić męski sposób postrzegania poprzez przesadną teatralizację i eksponowanie tego na co mężczyźni zwracają uwagę.

Zbliżony sposób postrzegania ma Julia Kristeva uznając porządek społeczny za porządek symboliczny składający się z dwóch elementów: semiotycznego a zatem przenikającego z obszaru tego, co preedypalne, oraz symbolicznego, będącego tym aspektem procesu tworzenia znaczeń, który umożliwia nam posługiwanie się racjonalną argumentacją. Element semiotyczny umożliwia jednostce ludzkiej wyrażanie uczuć semiotyczne jest to co upodlone w porządku symbolicznym, a na czym również można oprzeć poznanie<sup>12</sup>.

Jaka myśl przewodnia łączy przytoczone stanowiska feministek i jaki ma to związek z prasą kobiecą? Otóż prasa ta mogłaby odgrywać istotną rolę w propagowaniu kobiecego stylu myślenia i narracji, gloryfikować kobiecość, ukazywać, iż to, co emocjonalne i semiotyczne, jest równie wartościowe jak to, co rozumowe, przyczyniając się tym samym do zmiany genderowo neutralnego języka i zmiany pozycji społecznej kobiet. Mogłaby, jednak nie czyni tego, co wykazały prowadzone badania. W dodatku nie tylko tego nie czyni, lecz umacnia patriarchalny ład społeczny.

### Słów kilka o sposobie badań

Warto wspomnieć jeszcze tu słów parę o samym sposobie prowadzenia badań. Podjęłam je w latach 2003-2004 na losowo dobranych numerach czasopism tradycyjnych tj. „Pani Domu”, „Tina”, „Naj”, wykorzystując jako metodę hermeneutykę. Analizie badawczej podlegał sposób prezentacji wzorów osobowych kobiet, zwłaszcza w zakresie macierzyństwa (traktowane jest jako doświadczenie czy instytucja?<sup>13</sup>), podziału prac domowych (partnerstwo czy tradycjonalizm?) i wzorów zachowań seksualnych (pruderyjna kobieta wiktoriańska czy wyzwolona kochanka?). Taki sposób analizy nie oznacza, oczywiście, iż kobietę postrzegam przede wszystkim jako żonę, matkę i kochankę, lecz iż takie postrzeganie kobiecości przypisuje mimo pozornych zmian współczesnej prasie kobiecej (nie tylko zresztą tradycyjnej). Czy istnieją zatem cechy różnicujące poszczególne tytuły? Otóż stwierdziłam tu niewielkie różnice.

„Pani Domu” to polska wersja pisma niemieckiego wydawana przez Axel Sprinter Polska Sp. z o.o. ukazująca się raz w tygodniu. Redaktorem pisma jest Ewa Czackowska, a autorkami artykułów są w większości kobiety, prezentowane treści podzielono na VII działów. Są to: I - „Koleje losu”, czyli dział prezentujący historię z życia różnych kobiet (najczęściej mających problemy zdrowotne lub rodzinne); II - „Piękna i zdrowa”, czyli dział zawierający porady w zakresie sposobu ubioru, upięcia włosów, rzadziej dbałości o zdrowie (zatem chyba jednak piękna); III - „Supertemat”: tu pojawiają się artykuły poradnicze przeważnie uzależnione od pory roku, nadchodzących świąt itp. (mające, jak sądzę, „usprawiedliwić” wydatek na czasopiśmie); IV dział nosi nazwę „Doskonała Pani Domu” i informuje kobietę w jaki sposób doskonalić ma się jako żona, matka, kochanka, kucharka (kobieta ustawiona jest w nim zawsze w relacji do czegoś); V - to „Klinika Pani Domu” zawiera on porady zdrowotne; VI nosi nazwę „Pogotowie domowe” i zawiera porady ekspertów (faktycznie udzielają ich osoby mające adekwatne do treści przygotowanie np. porad seksuologicznych udziela seksuolog, lecz rzadziej seksuolożka) i wreszcie ostatni z działów VII to „Relaks”: zamieszczone są w nim krzyżówki, plotki z życia gwiazd i horoskopy. Można zatem z samego układu treści wywnioskować, że modelowa czytelniczka jest kobietą niepracującą zawodowo, doskonalącą się w roli Pani Domu (tu matki i żony), dbającą o relację interpersonalne z innymi, relaks ceni sobie najniżej (znalazł się na ostatnim miejscu), a za jego formę uważa rozwiązywanie niezbyt ambitnych krzyżówek i czytanie plotek o życiu kobiet, którym w jej mniemaniu zapewne się udało. Na uwagę zasługują też proporcje działów mogące sugerować co dla czytelniczki jest najważniejsze np. w nr 12/2003 działy poradniczo-domowe (I, II, III, IV, V, VI) zajmują 49 stron, natomiast pozostałe treści (dział relaks 10 stron), najczęściej reklamuje się przy tym leki i środki gospodarstwa domowego.

„Tina” to kolejne pismo wzorowane na czasopiśmie niemieckim, a wydawane przez H. Bauera Sp. z o.o., ukazujące się raz na tydzień. Redaktorką naczelną pisma jest Urszula Zubczyńska. zaś w skład zespołu redakcyjnego wchodzi głównie kobiety. Pismo składa się z dziewięciu działów: I - zawiera reportaże prezentujące losy różnych ludzi,

II - porady w zakresie mody i urody, III to „Temat tygodnia”, IV zawiera porady zdrowotne, a kolejne VI, VII, VIII przepisy kulinarne, porady prawne i wypowiedzi psychologa, ostatnie dwa działy poświęcono prezentacji interesujących zakątków świata („Twoje podróże”) oraz relaksowi (krzyżówki, horoskopy itp.). Modelowa adresatka „Tiny” zdaje się być kobietą młodą, pracującą zawodowo, mającą rodzinę (męża i dzieci), dbającą o własny wygląd, gospodarstwo domowe i jego otoczenie. Zdecydowanie przeważają tu również treści poradnicze i informacyjne, które przykładowo w nr 5/2002 r. zajmują 38 stron (cały numer liczy zaś 60 stron), a najczęściej reklamuje się tu kosmetyki.

„Naj” to z kolei tygodnik, którego redaktorem naczelnym jest Justyna Szawdyn, kobieta, która zdecydowanie nie jest feministką, co chętnie podkreśla: „Nie ma sprawiedliwości na tym świecie. Dlaczego my, kobiety, mamy gorzej? Nie, nie zrozumcie mnie źle. Wcale nie jestem feministką. Zdecydowanie wolę układ: silny mężczyzna i wsparta na jego ramieniu kobieta. Nie dość, że pracujemy od świtu do nocy, wychowujemy dzieci, prowadzimy dom, to jeszcze w naszym ciele, trwa burza hormonów”<sup>14</sup>. Wydawcą natomiast Axel Ganz Oliver Voight G+J Gruner+Jahr Sp. z o.o., co wskazuje na to, że pismo jest polską wersją czasopisma niemieckiego. Składa się z ośmiu działów, zaś ich treść pozostaje podobna do treści omawianych wcześniej. Są to kolejno „Moda” (pozycja działu sugeruje, co tak naprawdę powinno być dla czytelniczki istotne), „Aktualności” (zawierające historię prezentujące ludzkie losy i współczesne problemy w sposób plotkarsko-bulwarowy), „Sekrety piękna” (porady dotyczące urody), „Warto wiedzieć” (porady prawne), „Dom i ogród” (porady ogrodnicze), „Żyjmy lepiej” (porady dotyczące wychowania dzieci, skutecznych diet odchudzających, życia seksualnego itp.), „Kuchnia” (przepisy kulinarne) i „Relaks” (horoskopy, psychotesty, krzyżówki itp.). Można zatem ponownie zauważyć, iż przeważają tu treści poradniczo-informacyjne, i znów przykładowo w nr 13/2003 roku zajmują one 46 stron (przy łącznej objętości pisma 76 stron), reklamuje się najczęściej leki i środki czystości.

### **„Pierz i sprzątaj”, a więc co robi idealna żona i matka**

Głównym celem życia kobiety, jak wnioskować można z treści analizowanych pism, jest spotkanie odpowiedniego mężczyzny, zakochanie się, najlepiej od pierwszego wejrzenia, później oczywiście wyjście za niego za mąż i urodzenie dziecka. Aby je wychowywać kobieta często decyduje się przy tym porzucić swe ambicje, co sugerować może czytelniczce, że jest to zachowanie właściwe. Mamy tu zatem do czynienia ze stereotypem 3 M (miłość, małżeństwo, macierzyństwo) opisanym przez Bogusławę Budrowską<sup>15</sup>. Świadczyć mogą o tym następujące cytaty: „Kiedy pewnego dnia stanęliśmy naprzeciw siebie, zrozumiałam, że moje życie właśnie się zaczyna. Poczułam, że albo on, albo żaden inny. Po miesiącu byliśmy już po ślubie. Pierwsze pół roku minęło jak prawdziwa bajka. Potem zaszłam w ciążę”<sup>16</sup>. „Choć wiele osób nie wierzy w miłość od pierwszego wejrzenia, nas właśnie ona połączyła. [...] Skończyłam studia prawnicze, pracowałam. [...] Marzyłam o całej gromadce (dzieci - dopisek D. Z-N). Dopiero gdy na świat przyszły dzieci zajęłam się domem”<sup>17</sup>. „Dla Czarka Weronika zrezygnowała ze wszystkich swoich planów. Po ukończeniu studiów w Polsce zamierzała wracać do

rodzinnego Kijowa. Tam po powrocie, miała pracować w przedstawicielstwie polskiej firmy. W ostatniej chwili jednak postanowiła, że zostanie w Polsce. Wiedziała, że chce być z Czarkiem, a także chce pomóc mu wychowywać córeczkę<sup>18</sup>.

Jednak pomimo dosyć stereotypowych marzeń, małżeństwo często okazuje się nieudane, trudno więc pojąć, dlaczego kobiety tak o nim marzą. Warto też zauważyć, że brakuje tu wzorów przeciętnych małżeństw, opisywane są albo tzw. pary idealne (przeważnie aktorów lub piosenek) lub rodziny borykające się z różnorodnymi tragediami lub raczej doświadczeniami życiowymi, uznanymi za tragedię przez czytelniczki. Do doświadczeń tych należą: niechęć męża do posiadania potomstwa, niemożność zajścia w ciążę lub zdrada ze strony męża. Za przykład posłużyć mogą tu fragmenty listu od czytelniczki: „Pamięta pierwszą randkę i ślub. Pamięta też swoje marzenia dotyczące przyszłości z Konradem, wspólne kolacje przy świecach, wieczory we dwoje. Wyobrażała sobie jego reakcję, gdy powie mu, że będą mieli dziecko [...] Nie mogła doczekać się kiedy sama zostanie matką. Chciała już zaraz po ślubie<sup>19</sup>. Warto zauważyć też silne akcentowanie przez nadawców prasy kobiecej nierozzerwalności małżeństwa, nawet gdy nie jest ono udane (mąż pije lub współżyje seksualnie z inną kobietą), co podyktowane jest dbałością o dobro dziecka. Kobieta jest więc zawsze tą osobą, które stara się za wszelką cenę (nawet własnego szczęścia) „ratować” rozpadający się związek. „Wiem, że powinnam się rozwieść. Wiem, że moje małżeństwo nie ma już sensu. A jednak... chyba tego nie zrobię. Pamiętam co przeżywałam kiedy moi rodzice się rozstawali. Ja i mój brat. Nie chcę żeby moje dzieci przeżywały to samo. Nie mam prawa burzyć ich świata. Pozbawiać ich tego, co w życiu dziecka najważniejsze<sup>20</sup> - pisze jedna z czytelniczek. Inne zaś wspominają, co czuły po zdradzie: „Niby nasze życie wróciło do normy, jednak kiedy mąż wyjeżdża potrafię dzwonić do niego w środku nocy. Chyba już mu nigdy nie zaufam”; „Po tym wszystkim nie mogłam też sypiać z Michałem, widziałam go w objęciach tamtej. Kiedy wychodził byłam pewna, że idzie do niej. Dzwoniłam do pracy, robiłam awantury. Minął rok, czuliśmy, że tak dłużej być nie może. Ja nie umiałam zapomnieć, nasz związek był fikcją. Skończyły się wspólne wyjazdy, nawet posiłki przestaliśmy jadać razem. Dlatego zdecydowałam się wystąpić o rozwód<sup>21</sup> „Po ośmiu latach karuzeli zdrad i powrotów poddałam się. Nie miałam siły o niego walczyć. I właśnie kilka dni temu wrócił do domu. Powiedział, że tamten związek to... pomyłka [...] Wiem, dalej tak być nie może. Ale co powinnam zrobić. Rozwieść się? Przecież wciąż go kocham. Mam odebrać dzieciom ojca? A może on się w końcu zmieni?<sup>22</sup>”

Kobieta tradycyjna nie poddaje się, stara się kosztem zaniedbywania swych potrzeb dbać o własne małżeństwo, wychowywać dzieci, często borykając się z brakiem środków finansowych oraz niepełnosprawnością potomstwa.

Niezależnie jednak od tego, czy jej małżeństwo jest udane, czy też uznaje je ona za nieudane, idealna kobieta sama wykonuje prace domowe. I to nie tylko te przypisywane stereotypowo kobiecie (sprzątanie, prasowanie, gotowanie itd.), lecz i te, które stereotypowo przypisywane są mężczyźnie (naprawy, remonty itp.), co oznacza, że mąż „idealnej kobiety” może czuć się zwolniony z wszelkiej odpowiedzialności

odnośnie prowadzenia domu. Pozwolę sobie tu omówić bardziej szczegółowo jeden z artykułów zamieszczonych w czasopiśmie „Pani Domu”. Rozpoczyna się on następująco: „Porządki, remonty, drobne naprawy - zaczęły się przygotowania do świąt. Wszystko, co odkładałyśmy przez ostatnie kilka miesięcy trzeba teraz nadrobić. A jest to tym trudniejsze, że zwykle podczas wielkiego sprzątanía i gotowania nagle okazuje się, [...] że zapchał się zlew, woda z prysznicą sika na wszystkie strony, a pod nadmiernie obciążoną półką właśnie obluzował się hak. Partner poza domem, płyn do udrażniania odpływów właśnie się skończył, w garnku przypalił się kurczak - istny koszmar”<sup>23</sup>. Można zatem zauważyć, że nasza bohaterka pozostaje w domu, zaś na utrzymanie rodziny pracuje mąż. Jej jedynym problemem jest zapchany zlew i przypalony kurczak (cóż, z drugiej strony akurat tego można jej pozazdrościć). Trudno zatem stwierdzić, dlaczego odkłada sprzątanía przez kilka miesięcy, czekając na święta, z dalszego przekazu pisma można wnioskować, iż wynika to z jej nadmiernej koncentracji na roli matki i kochanki, a także braku jakiegokolwiek pomocy ze strony partnera. Jednak nie powinna załamywać się, gdyż z zakupioną (za niewiele ponad dwa złote) gazetą poradzi sobie bez problemu, co dodatkowo usprawiedliwia wydatek. Dalej zatem dowiadujemy się: „[...] czas nagli, nic nie może poczekać do jutra. I właśnie w takich sytuacjach nie pozwalają nam załamać się domowe sztuczki sprawdzone przez nas i inne panie domu. Nie masz wybielacza? Nie szkodzi. Może w lodówce znajdzie się cytryna. Mam pokroić pieczeń, a nóż jest tępy? To nic! Od czego są... doniczki”<sup>24</sup>. I tu czytelniczka instruuowana jest w jaki sposób wykorzystać doniczkę do pocięcia pieczeni (przyznaję jestem pod wrażeniem niezwyklej pomysłowości gazety, podobnie jak niegdyś inspirowała mnie wieczorynka „Sąsiedzi” ujmująca podobną logiką).

Podobne normy dotyczące pełnienia ról społecznych napotykamy w czasopiśmie „Olivia”, choć modelowa adresatka tym różni się od naszej Pani Domu, że przeważnie pracuje też zawodowo. Jeden z artykułów „Olivii” prezentujący przedmioty, które można kupić w prezencie Jemu i Jej podzielony został na dwie rubryki. W rubryce Ona czytamy, że chodzi o tą „[...] która ma na głowie cały dom”, a potem nadawcy informują czytelnika, co wymieniona ona robi. Otóż „wstaje pierwsza, ostatnia kładzie się spać. W domu nic nie ujdzie jej uwagi. Myśli o wszystkim i o wszystkich się troszczy, tylko często zapomina o sobie. Dlatego najbliżsi muszą zadbać o nią”<sup>25</sup>. I tu pojawia się komentarz, w jaki sposób mogliby to czynić (jednak o przejęciu części obowiązków nikt jakoś nie pomyślał), a sposobów jest tu kilka: kupić satynową pościel, termos do kawy, przyrząd do ćwiczenia, garnek lub szczypce. Tylko po co jej satynowa pościel, skoro wnioskujemy, że chodzi spać tak zmęczona, iż i tak nie doceni jej uroków, lub po co przyrząd do ćwiczeń, skoro nie będzie miała czasu go używać. Termos faktycznie zdaje się przydatniejszy, aby kobieta (doskonała żona i matka) zużywała mniej czasu na parzenie kawy, albo też garnek od razu przypominający o obowiązkach. Na kolejnej stronie czytelniczka napotyka taką oto treść „Dla tego, który nigdy nie dorośnie”, co tłumaczy, dlaczego to Ona zaabsorbowana jest domem. On bowiem „ciągle jeszcze jest chłopczykiem w krótkich spodenkach. Nie może żyć bez różnych bardzo ważnych drobiazków”<sup>26</sup>.



Jednak kobieta tradycyjna może próbować skłaniać męża do sprzątanania, czego również starają się ją nauczyć nadawcy pism. Tylko nie wiem, czy można uznać to za element propagowania partnerskiego modelu życia, gdyż przekaz zawarty w artykule sugeruje, że jego nadawcy czynności te uznają za obowiązek żony, która, o ile jest mądra, wkłada całą swą energię w przyuczanie do prac domowych męża (jakby nie należały one również do jego obowiązków). W kolejnym z omawianych tekstów czytamy: „Ty sprzątasz, prasujesz, gotujesz, a on... leży na kanapie! Dostyc tego! Oto, co możesz zrobić, by twój partner też zajął się domem”<sup>27</sup>. Jak zatem nakłonić go do działania? Tu dowiadujemy się, iż: „Może nie być łatwo. Postaraj się jednak zachować zimną krew. Krzykiem i klótniami niewiele wskórasz. Nawet bardzo opornego na domowe prace faceta można skłonić do większej aktywności”<sup>28</sup>. I tu zaczyna się szereg porad, w jaki sposób należy to czynić, i o ile sama propozycja włączenia partnera do prac domowych zasługują na uwagę, zupełnie nie podobają mi się techniki pomagające kobiecie to czynić. Przytoczmy tu kilka z nich: „[...] odegraj słabą kobietkę. Pokaż, że z tym czy owym nie dasz sobie rady. W dziewięciu przypadkach na dziesięć budzi się w nim wtedy rycerz, gotowy do największych poświęceń, by tylko pomóc ukochanej białogłowie”<sup>29</sup>; zamień się w katarynkę czyli powtarzaj swą prośbę na okrągło do skutku; zastrajkuj, gdyż „[...] dość pobłażania. Wydaje mu się, że mieszkanie samo się sprząta a koszule same prasują? Niech przynajmniej raz będzie zmuszony zrobić to sam, a zobaczy, ile wysiłku kosztuje cię utrzymanie ładu w domu”. Techniki te są strategiami manipulacji do tego opartej na stereotypach rodzaju: kobieta odgrywać ma słabą kruchą i nieporadną, aby on poczuł się rycerzem ratującym białogłowę? Tylko z czego miałby ją ratować? Z mycia okien we własnym domu? Prawdopodobnie tak, sądząc po dalszej wypowiedzi nadawcy, sugerującej kobiecie, iż powinna udawać gadatliwą, żeby przekrzyczeć telewizor, który on robi w takich sytuacjach głośniejszy „[...] niektórzy mężczyźni nagle stają się głusi, gdy zaczynamy mówić o tak nudnych sprawach, jak np. wieszanie prania”<sup>30</sup>. Najbardziej adekwatna wydaje się już propozycja „zastrajkowania” i ta mogłaby nawet nieść za sobą ideę emancypacji, gdyby nie to, że traktowana zdaje się tu jako jednorazowy incydent mający raczej przyczynić się do uznania ważności roli Pani Domu, niż nauczania męża (znów zakłada się, że kobieta żyje w związku zalegalizowanym) czegokolwiek („Niech przynajmniej raz będzie zmuszony zrobić to sam, a zobaczy ile wysiłku kosztuje cię utrzymanie ładu w domu”<sup>31</sup>). Okazuje się jednak, że powyższe strategie manipulacyjne autorzy uważają za skuteczne, gdyż rubryka druga nosi tytuł „Mężczyzna w akcji” i okazuje się w niej, iż „udało się, w końcu zabrał się do pracy”<sup>32</sup>. Jednak to nie koniec starań, lecz ich początek. Trzeba bowiem sprawić, aby to, co wykonuje, wykonał chętnie i dobrze, a pamiętajmy, że mąż, podobnie jak dziecko, wymaga przyuczania. Co zatem robi kobieta? Stara się go przyuczyć, pokazuje, że też coś robi w tym samym czasie (aby on nie czuł się wykorzystywany), włącza ulubioną muzykę, zaprasza na romantyczną kolację, obsypuje mężczyznę komplementami, robi mu reklamę chwalać przed znajomymi i teściową. Z treści artykułu można więc wysnuć następujący wniosek: sprzątanie w przypadku kobiety jest naturalne i nie wymaga ani gratyfikacji ani też pochwał, jeżeli jednak prace domowe wykonuje mężczyzna, trzeba

## Nowoczesna kobieta patriarchalna w tradycyjnej prasie kobiecej

---

go wspierać, motywować i gratyfikować. Można przypuszczać, iż po raz kolejny będzie sprzątał w nadziei na nagrodę za wykonywania tej czynności, a nie dlatego, że w jego (również jego) domu jest po prostu brudno. Kobieta natomiast włoży więcej wysiłku w wymyślanie nagród dla sprzątającego mężczyzny niż w sprzątanie, o ile sama podjęła się go. Cóż, można przynajmniej liczyć, że nawyk utrwalony behawioralnie (nagroda, kary jakoś brak) w przyszłości u mężczyzny nie zaniknie. Artykuł prezentuje również w sposób stereotypowy mężczyznę i ośmiesza go. Jawi się on jako nieudaczny, nie umie sprzątać, jest w konflikcie z teściową i w dodatku postrzega siebie jako rycerza, gdy myje okna.

Jednak tego typu artykuły sugerujące, że mężczyzna również może wykonywać czynności domowe, spotykamy rzadko. Częściej informuje się kobietę, co zrobić, aby prace domowe były łatwiejsze do wykonania i aby czerpała ona satysfakcję z ich wykonywania. Powinna w tym celu kupić sobie szereg sprzętów gospodarstwa domowego w cenach znacznie przekraczających jej domowy budżet (pisma te czytane są przez warstwy uboższe) np. poręczny akumulator czyścioszek za prawie 200 zł<sup>33</sup>, gdyż dzięki temu „mycie okien, zmywanie, odkurzanie, porządki w szafach – nawet najbardziej niewdzięczne porządki domowe dzięki nowoczesnym sprzętom pójdą ci jak z płatka”<sup>34</sup>. Biorąc pod uwagę skutecznie rozbudzaną i podtrzymywaną obsesję kobiet do przesadnej smukłości ciała, czasem zamieszczone są wskazówki, ile traci ona kalorii, wykonując domowe czynności, co sugeruje że warto sprzątać, aby się odchudzić. Idealna kobieta ma również czas na to, aby dbać o własny wygląd, walczy z cellulitem (to jej wróg numer jeden) oraz zbędnymi kilogramami, używa środków upiększających, depiluje nogi, sama wykonuje zabiegi fryzjerskie, aby zaoszczędzić na fryzjerze, stara się kupować też tanie ubrania (choć proponowane jej w pismach zestawy do takich nie należą). Jest zatem oszczędna, gospodarna, dobrze zorganizowana, udziela wsparcia mężowi, dzieciom i teściom, raczej przy tym nie doksztalca się, a jeśli pracuje zawodowo, to w zawodach stereotypowo przypisanych jej płci (ekspedientka, nauczycielka itp.), nie zamierza też awansować, aby jej rodzina na tym nie ucierpiała. Taki mniej więcej wizerunek ideału kobiecego upowszechniają analizowane czasopisma kobiece, uosabia go też Ewa – bohaterka jednego z artykułów „Naj”.

Ewie poświęć tu nieco więcej uwagi. Zarysowana w piśmie „Naj” postać kobiety żywo przypomina ideał wychowania proponowany przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową<sup>35</sup> w XIX wieku. Jeśli cechy uosobione przez Ewę (czy imię ma być analogią do postaci biblijnej?) wdrożylibyśmy współczesnej kobiecie, prawdopodobnie szybko zostałaby ofiarą agresji ze strony najbliższego otoczenia, kozłem ofiarnym w miejscu pracy, pacjentką szpitala psychiatrycznego (w najlepszym razie cierpiącą na syndrom wypalenia zawodowego lub depresję), a jednak... takie zachowanie proponuje się czytelniczce. Co robi Ewa? Rano tuż po przebudzeniu uśmiecha się, przeciąga, wstaje, parzy kawę, robi dzieciom kanapki i dorzuca czekoladki (zapewne te zdrowe z dużą ilością białka – komentarz D. Z-N), woła wszystkich na zrobione przez siebie śniadanie, i jest pogodna. „Nie dała się sprowokować mężowi, gdy z przekąsem zapytał, czy on ma iść na obiad do bufetu, bo lodówka świeci pustkami. Odpowiedziała »To tylko świadczy

o tym, że masz oszczędną żonę, która z niczego potrafi zrobić coś«. Przed wyjściem syn przypomniał jej o swojej klasówce. Pokazała mu zaciśnięte kciuki – to na szczęście<sup>36</sup>. Z dalszej części tekstu wynika, że Ewa w windzie rozmawia z marudzącym maluchem, a spotkaną sąsiadkę pyta o stan zdrowia jej kota. Z analizowanego fragmenty nie wynika jednak, że wspomniana Ewa cokolwiek zrobiła do tej pory dla siebie, choć można domyślić się, że za „robienie czegoś dla siebie” uznane jest zaspokajanie potrzeb innych i wykonywanie czynności usługowo-opiekuńczych, co jest zgodne ze stereotypem kobiecej-kobiety. Autorzy artykułu najwyraźniej proponują kobiecie stereotypowy układ ról społecznych: gotowanie, robienie zakupów, podawanie posiłków, pakowanie dzieciom kanapek, to wszystko uznane jest za obowiązek kobiety, która, jak wynika z dalszej części tekstu, również pracuje zawodowo, a jej mąż zdaje się jeszcze mieć pretensję o to, że lodówka jest źle zaopatrzona (zamiast zrobić zakupy).

Kolejna część tekstu poświęcona jest pracy zawodowej. Wynika z niej, że Ewa na terenie biura dba głównie o relacje interpersonalne, rozładowuje napięcia, łagodzi spory, brakuje jednak informacji o zawodzie kobiety i jej kompetencjach, co interpretować można dwojako: 1) albo autorzy artykułu sami postrzegają kobietę zgodnie ze stereotypem rodzaju – nawet gdy pracuje, koncentruje się ona częściej na relacjach interpersonalnych niż na wykonywaniu powierzonych jej zadań; 2) albo też tekst w założeniu dotyczyć miał wyłącznie relacji interpersonalnych, toteż brakuje tu informacji, czym zajmuje się Ewa. Na podstawie dołączonej do tekstu ilustracji można domyślić się, że pracuje zawodowo w dużym zespole ludzkim, jest młoda i szczupła. Jednak Ewa nie ponosi kosztów psychologicznych pomagania w pracy wszystkim wokół, bowiem po powrocie do domu energii starcza jej jeszcze dla bliskich. „Popołudnie. Żeby w domu było miło. Wracając z pracy zrobiła szybkie zakupy. Na kolację postanowiła usmażyć naleśniki, bo to ulubione danie całej rodziny. Zanim zdjęła płaszcz, zajrzała do dzieci. Macie może ochotę na naleśniki? – spytała. Jak mi pomożesz córciu, raz-dwa się uwiniemy. Zauważyła, że syn jest markotny - klasówka nie poszła. Nie martw się jesteś zdolny, poprawisz<sup>37</sup>. Jak wynika z tekstu, Ewa przebywała w pracy do wieczora (wróciła w porze kolacji), po czym wróciła pełna energii i entuzjazmu, jest przy tym opiekuńcza, a dzieci zdają się dla niej być najważniejsze (od razu do nich zagląda, zanim jeszcze zdejmie płaszcz), stara się je przy tym wychować w sposób tradycjonalistyczny (to córka pomaga w zrobieniu kolacji, synowi mówi, że jest zdolny). „Gdy już uporowała się ze smażeniem, usiadła w fotelu, by obejrzeć ulubiony serial. Wtedy ktoś zapukał. »Nie dadzą odpocząć« pomyślała. W drzwiach stała zaprzyjaźniona sąsiadka. Mam taki kłopot – powiedziała, mogę? To wejdź i mów, w czym ci pomóc – uśmiechnęła się, choć szkoda jej było serialu. Potem zadzwoniła do teściowej, która narzekała, że nikt jej nie kocha. Zaprosiła ją więc na niedzielny obiad. Spokojnie przetłknęła uwagę, że nie umie gotować i zgodziła się, by teściowa przyniosła pierogi. Ona ugotuje zupę według jej przepisu<sup>38</sup>. Ewa nie ma zatem czasu wolnego, lecz nawet gdyby go miała, wykonywałaby czynności stereotypowo przypisane kobiecie: oglądanie seriali, rozmowa z przyjaciółką, a jej własne potrzeby zdają się nieistotne w porównaniu z potrzebami członków rodziny i osób bliskich. Nie potrafi przy tym wyraźnie określać swych psychologicznych granic

## Nowoczesna kobieta patriarcalna w tradycyjnej prasie kobiecej

---

lub pozwala je naruszać, a do tego pozwala się obrażać i zupełnie jej to nie przeszkadza. Asertywność nie jest mocną stroną Ewy. Jednak właśnie ona znajduje na wszystko czas i siłę: „Wieczorem: ciepłe słowo dla bliskich. Po kolacji zasiedli przed telewizorem. Ewa przytuliła się do męża, on szepnął jej do ucha czułe słówko. Potem wysłała sms do przyjaciółki, znalazła chwilę na pogawędkę z córką [...] W tym czasie mąż pościelił łóżko i z obiecującym uśmiechem poprosił, żeby dziś wcześniej się położyli. Poczula dreszcz podniecenia, ale kiedy weszła do sypialni, on... już w najlepsze chrapał. Choć była nieco rozczarowana, pomyślała, że seks nie zając nie ucieknie, a mąż ma jutro ciężki dzień, to niech się wyśpi”<sup>39</sup>. Jak wynika z tekstu, poza posłaniem łóżka mąż nie zrobił w domu nic, choć Ewa też pracuje. Trudno więc stwierdzić, z jakich przyczyn miał „ciężki dzień”. Ewa natomiast oprócz tego, że przedstawiona została jako idealna żona, idealna matka, idealna przyjaciółka, troskliwa synowa, opiekuńcza sąsiadka, życzliwa i pomocna pracowniczka, zdaje się również być namiętną kochanką, dla której potrzeby męża się ważniejsze niż potrzeby własne, do tego kobieta ta zdaje się być nieco sentymentalna i mocno infantylna „Na palcach wyszła z sypialni i poszła do łazienki. Tam na lustrze namalowała szminką czerwone serduszko. To ich stary zwyczaj, jeszcze z czasów narzeczeńskich. »Już nie pamiętam, kiedy ostatni raz powiedziałam ci, że cię kocham«”<sup>40</sup>.

### „Kochaj się” – jak kocha się współczesna kobieta idealna?

Jak zatem kocha się Ewa i jej koleżanki? Odpowiedzi na to pytanie szukamy również w prasie tradycyjnej. I tu zachodzi interesująca prawidłowość - okazuje się bowiem, że kobieta tradycyjna, idealna matka i żona, ma być również idealną, lecz tym razem „wyzwoloną kochanką” dla swego męża. Autorzy artykułów zdają sobie sprawę, że w wyniku określonego (słowo „patriarcalnego” jakoś tu nie pada) sposobu socjalizacji oraz wychowania kobieta może mieć problemy z osiągnięciem seksualnej satysfakcji, dlatego też udzielają jej porad, jak osiągnąć orgazm. Czytamy więc, że sposobów jest tu wiele, lecz najważniejsze jest odrzucenie norm wynikających z restrykcyjnego wychowania: „Dziewczynka wychowana w rodzinie, w której seks i cielesność są tematami tabu, w obawie przed potępieniem ze strony najbliższych tłumi budzącą się seksualność. Kiedy już jako kobieta rozpoczyna życie intymne, jest skrępowana i nieustannie się kontroluje. Nie zna dobrze własnego ciała ani jego reakcji na bodźce erotyczne. Blokada psychiczna nie pozwala jej w sypialni na swobodę, a ta jest przecież niezbędna do osiągnięcia rozkoszy”<sup>41</sup>. Dolegliwości fizyczne, przemęczenie i stres, lęk przed ciążą to wszystko czynniki zakłócające życie erotyczne. Namawia się kobiety zatem do odkrywania własnej seksualności i czerpania satysfakcji z życia erotycznego: „Kluczem do sukcesu jest oswojenie się z własną seksualnością. Zaakceptuj swoje ciało. Sprawdź, co sprawia ci przyjemność, a czego nie lubisz. Jedną z możliwości, by poznać własne reakcje jest masturbacja. Dzięki niej nauczysz się odczuwać przyjemność z pieszczot, a to już połowa drogi na szczyt. Aby doświadczyć rozkoszy z partnerem, będziesz potrzebowała jego pomocy. Zapewnijcie sobie komfortowe warunki. Ważne, byś miała do kochanka całkowite zaufanie. Rozluźnij się, odpręż, a jeśli ci to pomoże, wypij lampkę wina”<sup>42</sup>.

W innym z kolei artykule autorzy wyraźnie gloryfikują wartość seksu i zachęcają kobietę do wyzbycia się pruderii, wzbogacanie własnego życia intymnego i podejmowania erotycznych eksperymentów: „Kochajcie się w sposób, którego do tej pory nie stosowaliście lub spełniajcie swoje erotyczne marzenia. Zasmakujecie w nowych doznaniach. Bądźcie pomysłowi i szaleni, bawcie się sobą jak para dzieciaków”<sup>43</sup>. Na uwagę zasługuje fakt, że kobieta traktowana jest tu jako istota seksualna, mająca potrzeby erotyczne i dążąca do ich zaspokajania. Bohaterka artykułów miewa seksualne fantazje, sny o treści erotycznej, a nawet pozamałżeńskie romanse (lecz rzadko i przeważnie ich żałuje), czasem nawet żyje w związku niezalegalizowanym, prawie zawsze jest jednak istotą monogamiczną, obowiązkowo zaś heteroseksualną. Jest przy tym zmysłową kusicielką potrafiącą zatrzymać przy sobie mężczyznę poprzez danie mu satysfakcji seksualnej. W tym celu prasa zachęca ją do przełamywania własnych oporów i podejmowania zachowań, które nie do końca jej odpowiadają, co budzi wątpliwości natury etycznej (nie próba przełamania zahamowań, mających przeważnie podłoże wychowawcze, lecz motyw dążenie do zatrzymania przy sobie mężczyzny): „Nie myśl o tym, co wypada, a co nie. Idź na żywioł i niczego nie odmawiaj. Postaraj się polubić seks oralny. Mężczyźni za nim przepadają. Nie martw się, że nie potrafisz. Sekret miłości francuskiej polega na entuzjazmie (...) Reaguj na jego pieszczoty (westchnienia i namiętne jęki utwierdzają go w przekonaniu, że jest dobrym kochankiem). Bądź dla niego niezastąpiona zapytaj go, co lubi w kobietach najbardziej. Jeśli nie będą to zbyt wygórowane życzenia, staraj się je spełniać, aby z czasem nie zaczął oglądać się za innymi (...) Jeśli będziesz dla niego nie tylko kochanką, ale też przyjaciółką, jest Twój”<sup>44</sup>.

Poza namiętnymi reakcjami i seksem oralnym idealna kobieta powinna umieć wydobyć z siebie seksualną energię, w czym nie mogą przeszkadzać jej kompleksy, toteż zachęcana jest do samoakceptacji następującymi słowami: „W łóżku nie ma obowiązującego ideału urody czy zachowania. Nie podobają ci się twoje piersi? I nigdy nie kochasz się nago? Niesłusznie! Przecież mąż pragnie cię takiej, jaka jesteś. Kiedy zakochał się w tobie, widział jak jesteś zbudowana. Jeśli nawet trochę brak ci do ideału, czy to powód żeby psuć sobie wspólne chwile?”<sup>45</sup>. I niewątpliwie słowa te są słuszne, gdyby nie fakt, że kilka stron wcześniej kobieta czytała o tym, jak ma zlikwidować swój cellulit, pozbyć się nadwagi, upiękzyć wystające kości policzkowe itd. Teraz jednak podczas życia intymnego, a nie czytania gazety, to wszystko okazuje się mało istotne... Widać więc, że czytelniczka prasy tradycyjnej przez cały czas pozostaje swoiście bombardowana sprzecznymi przekazami, zaś pełnione przez nią idealnie role społeczne pozostają wobec siebie bardzo często w konflikcie.

### **Konkluzje**

Po przeprowadzeniu powyższej analizy można więc zauważyć, że polska prasa kobieca, mimo iż jest tworzona przez kobiety, umacnia patriarchalny ład społeczny. Lansowanym w niej modelem kobiecości jest triada matka-zona-kochanka (czasem pracująca zawodowo), a odstępstwa od stereotypów rodzaju występują jedynie w

## Nowoczesna kobieta patriarchalna w tradycyjnej prasie kobiecej

---

przypadku kobiety-kochanki, co sugerować może nam, iż kobieta może być wyzwoloną jedynie w tych sferach swego życia, które służą uprzyjemnieniu życia mężczyzny. Proponowane kobietom czasopisma nie tylko nie propagują kobiecego stylu narracji, sposobu myślenia czy wartości kobiecych, lecz mają charakter androcentryczny.

Zmiana treści przekazu w kierunku propagowania tego, co kobiece, mogłoby zatem przyczynić się do zmiany porządku społecznego (poprzez zmianę porządku symbolicznego), istotne byłoby zatem nawiązywanie kontaktów z redaktorkami naczelnymi pism i propozycja modernizacji treści poszczególnych tytułów.

<sup>1</sup> J. Hermes, *Reading women's magazines. An Analysis Everyday Media Use*. Cambridge MA 1995. Podaję za: E. Zierkiewicz, *Prasa kobieca versus pisma feministyczne. Między „dobrowolnym” zniewoleniem a „wymuszoną emancypacją”?* W: *Kobiety w kulturze popularnej*, red. E. Zierkiewicz i I. Kowalczyk, Poznań 2002, s. 31.

<sup>2</sup> Socjalizacyjna, wychowawcza i edukacyjna funkcję czasopism podkreśla się zarówno w socjologii mówiąc o wprowadzaniu w rolę społeczne, jak i w pedagogice, odwołując do teorii wychowania równoległego. Zob. E. Trempała, *Edukacja nieszkolna (równoległa)*. W: *Edukacja nieszkolna (równoległa) w warunkach przemian w Polsce*, red. E. Trempała, Bydgoszcz 1994, s. 5-6; R. Wroczyński, *Pedagogika społeczna*, Warszawa 1980, s. 203.

<sup>3</sup> R. Filas, *Kto w Polsce czyta prasę, jaką i czego w niej szuka. Z doświadczeń lat dziewięćdziesiątych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 3-4, s. 26-38.

<sup>4</sup> Więcej informacji na ten temat znajdzie czytelnik w mojej książce: *Drogi modyfikowania socjalizacji i wychowania przez feminizm*, Olsztyn 2004.

<sup>5</sup> Był to przyczynek do dyskusji prasoznawczej i propozycji, aby termin prasa kobieca zastąpić terminem prasa rodzinna. Autorka artykułu nie opowiada się za taką zamianą. Zob. W. Sonczyk, *Media w Polsce*, Warszawa 1999, s. 11.

<sup>6</sup> Interesujący podział definicyjny wprowadza też Edyta Zierkiewicz. Autorka zaproponowała tu stosowanie dwóch terminów prasa kobieca oraz prasa dla kobiet. Pierwszemu z nich nadała węższy zakres pojęciowy odnosząc go do periodyków popularnych dostępnych na rynku wydawniczym, z kolei drugiemu szerszy. Zawiera on w sobie nie tylko wspomniane periodyki, lecz również magazyny promujące ideologię feministyczną dostępne przeważnie małej grupie odbiorców a rozprowadzane (zazwyczaj) poprzez sprzedaż wysyłkową. Rozgraniczenie to zdaje się być zasadne, bowiem treść przekazu opisywanych mediów zdają się momentami pozostawać w sprzeczności, choć określenie łączy tzw. publiczność (osoba potencjalnego odbiorcy) a raczej jej pleć. W: *Kobiety w kulturze popularnej*, dz. cyt., s. 89.

<sup>7</sup> Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945-1995*, Rzeszów 1998, s. 8.

<sup>8</sup> Tamże, s. 25.

<sup>9</sup> S. de Beauvoir, *Druga pleć*, Warszawa 2004, s. 25 i nast.

<sup>10</sup> H. Cixous, *Śmiech meduzy*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 151.

<sup>11</sup> L. Irigaray, *Speculum of the Other Woman*, New York 1985, s. 20-30. Podaję za: J. Bator, *Feminizm, postmodernizm, psychoanaliza. Filozoficzne dylematy feministek „drugiej fali”*, Gdańsk 2001, s. 51-67.

<sup>12</sup> J. Kristeva, *Desire in Language*. New York 1982, s. 205-206. Podaję za: R. P. Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, Warszawa 2003, s. 275.

- <sup>13</sup> Kryteria różnicujące macierzyństwo jako doświadczenie i instytucję znajdzie czytelnik w pracy: A. Rich, *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, przeł. J. Mizielńska, Warszawa 2002.
- <sup>14</sup> J. Szewdyn, *Zapowiedź numeru*, „Naj” 2002, nr 10, s. 3.
- <sup>15</sup> B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000.
- <sup>16</sup> Anita L., *Tyle razy wybaczałam zdradę*, „Naj” 2003, nr 38, s. 33.
- <sup>17</sup> A. Stanowiska, *Już żadne święta nie będę sama*, „Tina” 2003, nr 12, s. 42-43 (artykuł o B. Falandysz).
- <sup>18</sup> „Naj” 2002, nr 10, s. 13 - artykuł o Weronice Pazurze
- <sup>19</sup> *Mój mąż nie chce mieć dzieci*, „Naj” 2003, nr 5, s. 38-39.
- <sup>20</sup> *Jest dla mnie najważniejszą osobą*, „Olivia” 1998, nr 12, s. 31.
- <sup>21</sup> E. Klepacka, *Czy zdradę można wybaczyć?*, „Naj” 2001, nr 45, s. 23.
- <sup>22</sup> Anita L., dz. cyt., s. 33.
- <sup>23</sup> „Pani Domu” 2004, nr 11, s. 21.
- <sup>24</sup> Tamże, s. 22.
- <sup>25</sup> *Dla tej, która ma na głowie cały dom*, „Olivia” 1998, nr 12, s. 68.
- <sup>26</sup> *Dla tego, który nie chce dorosnąć*, „Olivia” 1998, nr 12, s. 68.
- <sup>27</sup> *Daj mężowi prawo do sprzątnia*, „Pani Domu” 2003, nr 49, s. 46.
- <sup>28</sup> Tamże, s. 46.
- <sup>29</sup> Tamże, s. 47.
- <sup>30</sup> Tamże.
- <sup>31</sup> Tamże.
- <sup>32</sup> Tamże.
- <sup>33</sup> *Sprzątanie łatwiejsze i przyjemniejsze*, „Pani Domu” 2003, nr 1, s. 31.
- <sup>34</sup> Tamże, s. 31
- <sup>35</sup> Lansowanym przez nią wzorem kobiecym była religijna żona i matka, zajmująca drugorzędną pozycję w rodzinie, której wartości osobowe nacechowane były stereotypami rodzaju. Była ona istotą uległą, opiekuńczą, podporządkowaną, bierną, wrażliwą itp. Klementyna z Tańskich Hoffmanowa nie aprobowała pracy zawodowej kobiet, same kobiety próbowała natomiast zniechęcać do działań emancypacyjnych. „Zasady dobrego ułożenia” zaproponowane przez autorkę były proste: „Staraj się nabyć uprzejmego i ujmującego sposobu obchodzenia się z każdym. Ze wszystkimi obchodź się z przymileniem i grzecznością. żywo i chętnie czyni każdemu przysługi. Niech każde twoje ruszenie będzie szlachetne i przyjemne. Staraj się także, córko moja zachować zawsze miły na twarzy wyraz”. Sprzyjać miały one zdobyciu męża, gdyż według niej zamążpójście było najwyższym celem życia kobiety, podobnie jak staropanieństwo było największą porażką. Zob. K. Hoffmanowa, *Pamiętka po dobrej matce*, Warszawa 1819, s. 323. Za: S. Walczewska, *Damy, rycerze i feministki*, Kraków 2000, s. 19.
- <sup>36</sup> *Dlaczego wszyscy ją lubią. Jeden dzień z życia Ewy*, „Naj” 2004, nr 10, s. 25.
- <sup>37</sup> Tamże, s. 26.
- <sup>38</sup> Tamże, s. 26.
- <sup>39</sup> Tamże.
- <sup>40</sup> Tamże, s. 27.
- <sup>41</sup> *Dlaczego miewamy problemy z orgazmem?*, „Naj” 2002, nr 50, s. 50.
- <sup>42</sup> Tamże, s. 50.
- <sup>43</sup> *Kochajmy się przez cały rok*, „Tina” 2002, nr 1, s. 46-47.
- <sup>44</sup> W. Nowacka, *Instrukcja obsługi mężczyzny*, „Tina” 2002, nr 10, s. 47.
- <sup>45</sup> *Jak wzbogacić seksualną energię?*, „Naj” 2003, nr 39, s. 55.